|  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| |  |  | | --- | --- | | **ZMARTWIENIA PANA BOGA – ZAZDROŚĆ**  **(7 Grzechów Głównych)** | | | **ZAZDROŚĆ - Szewc kanonikowi zazdrości, że prałatem został, a proboszcz pani aptekarzowej, że miała lekki poród. Zazdrość uchodzi za cechę narodową Polaków. Kiedy wymyka się spod kontroli, prowadzi do nienawiści.**  Sukces bliźniego napawa głębokim smutkiem, a klęska wywołuje radość. To klasyczne symptomy zazdrości. „Zły jest, kto zazdrosnym okiem patrzy, odwraca oblicze i z góry spogląda na innych” (Syr 14,8) – poucza biblijny mędrzec. Słownikowa definicja mówi, że zazdrość to „uczucie przykrości, żalu i niechęci do kogoś na widok jego powodzenia, szczęścia z powodu stanu jego posiadania”. Zawiść to bardzo silna odmiana zazdrości, to pożądanie czegoś, czego nie posiadamy, wręcz pragnienie odebrania komuś jakiegoś dobra. Szczególną wersją zazdrości jest niepokój co do wierności osoby kochanej. Rozpowszechnione jest przekonanie, że odrobina zazdrości towarzyszy każdej miłości. Czy na pewno tak jest?  **Nie każda zazdrość jest grzechem**  Dwóch studentów przygotowuje się do egzaminu. Jeden ostro zakuwa całymi dniami, drugi imprezuje, nie przejmując się specjalnie nauką. Na egzaminie okazuje się, że pierwszy zdał ledwo na tróję, a obibok dostał piątkę. Może miał szczęście, może był zdolniejszy, wszystko jedno. Solidnego studenta ta sytuacja może nieźle zdenerwować. To, że pojawi się zazdrość, czy nawet zawiść, jest pewne. Ale, uwaga, to jeszcze nie będzie grzech.  Zazdrość pojawia się najpierw jako uczucie, czyli coś spontanicznego, poza naszą kontrolą. To najczęściej nieuświadomiona obrona poczucia własnej wartości. Nikt nie lubi czuć się kimś niższym. Uczucia same w sobie nie są moralnie ani dobre, ani złe. Mogą jednak prowadzić do dobra lub zła. Prymitywne uczucie zazdrości pojawia się w wielu sytuacjach. Od nas zależy jednak to, co z nim zrobimy. Jeśli pozwolimy sobie na to, by zazdrość względem kogoś zapuściła w nas korzenie, wtedy staje się ona grzechem lub wadą, czyli utrwaloną skłonnością do zła. „Zazdrość jest grzechem śmiertelnym, gdy życzy bliźniemu poważnego zła” – wyjaśnia katechizm (KKK 2539).  Z zazdrości rodzą się pewne postawy lub konkretne grzechy: nienawiść, pogarda, obmowa, oszczerstwo, plotki, złośliwości, intrygi, kłótnie, niezgoda itd. Doświadczeni kierownicy duchowi podkreślają, że kiedy pojawia się uczucie zazdrości, nie powinno się udawać, że jej nie ma, lekceważyć lub zamiatać pod dywan. Stłumiona zazdrość, przypudrowana nieszczerym uśmiechem czy wymuszoną grzecznością, wybuchnie prędzej czy później jakąś formą agresji lub autoagresji. Aby temu zapobiec, trzeba przyznać się do zazdrości przed samym sobą, nazwać rzecz po imieniu. Człowiek potrafi bowiem zapanować tylko nad tym, co potrafi rozpoznać i nazwać.  **Nie ma miłości bez zazdrości?**  Zazdrość łączy się w pewien sposób z miłością. Miłość pragnie wyłączności. Dotyczy to zwłaszcza relacji małżeńskiej. Więź łącząca męża i żonę jest czymś zarezerwowanym tylko dla tej relacji. Tej wyłączności strzeże wzajemne zaufanie, wiara w dane sobie słowo „jestem twoją żoną, twoim mężem na zawsze”. Tam, gdzie słabnie zaufanie, pojawia się podejrzliwość, rośnie zazdrość. Św. Paweł, pisząc, że „miłość nie zazdrości”, o tym właśnie mówi. Oczywiście to jest ideał, ku któremu każda ludzka miłość powinna dojrzewać. Zazdrość rodzi się z egoizmu, nie z miłości. Zazdrość przykleja się łatwo do miłości, deformuje ją i zniekształca. Patrzy na ukochaną osobę jak na własność, do której ma wyłączne prawo. Tymczasem miłość jest zawsze spotkaniem dwóch wolności. Zazdrosny łatwo o tym zapomina i nie potrafi być wdzięczny.   Jeśli miłość jest jakoś przemieszana z zazdrością, to dzieje się tak dlatego, że ludzka miłość ma zawsze domieszkę egoizmu. Pragnienie własnego szczęścia jest wymieszane z pragnieniem szczęścia kochanej osoby. Zazdrość o miłość rodziców powstaje często w rodzeństwie. Dziecko domaga się dla siebie całej rodzicielskiej miłości, nie akceptuje dzielenia jej z innymi. Ten prymitywny mechanizm działa dokładnie tak samo w życiu dorosłych. Domagamy się niesłusznie „całości” osoby kochanej. Rozwój miłości polega na tym, by tę spontaniczną zazdrość mieć pod kontrolą, by oczyszczać miłość z egoistycznych zapędów, uczyć się zaufania i wielkoduszności, poznawać siebie i tych, których kochamy, rozmawiać szczerze o trudnościach, a kiedy trzeba – przebaczać.  W Starym Testamencie pojawia się wprawdzie określenie, które brzmi zaskakująco. „Ja jestem Bogiem zazdrosnym” (Wj 20,5) – mówi o sobie Bóg. Jak to rozumieć? Bóg nie jest zazdrosny nigdy o żadną ludzką miłość, o żadne dobro. I tak to On wszystko dał człowiekowi. „Zazdrość” Boga dotyczy tylko jednego, a mianowicie sytuacji, w której człowiek zwraca się w stronę „innych bogów”. W takich momentach Biblia mówi również o gniewie Boga. Te wyrażenia podkreślają jedno, że miłość Boga jest niesamowicie zaangażowana, że bywa też miłością zranioną. Bóg dał nam wszystko, chce naszego szczęścia, nie może znieść tylko tego, kiedy człowiek robi sobie z byle czego bożka. Takie bałwochwalstwo obraża samego Boga, a człowieka poniża i prowadzi do zguby. „Zazdrość” Boga jest Jego wołaniem o nasze nawrócenie.  **Do czego prowadzi zazdrość?**  Z zazdrością bardzo silnie sprzęgnięte są pycha i chciwość. Te wady napędzają się nawzajem. Zazdrość lub zawiść rodzą się w sytuacji zagrożenia naszego poczucia wartości. „Wrogiem” okazuje się ten, z kim się porównujemy (najczęściej odruchowo) i to porównanie wypada na naszą niekorzyść. Wielką popularnością cieszą się dziś wszelkiego rodzaju konkursy, zawody, rankingi. Modne jest ciągłe porównywanie słupków popularności, poparcia, urody, zamożności, seksapilu itd. Nieustająca rywalizacja jest elementem składowym codzienności. Wyścigowe podejście do życia widać nieraz nawet w stylu jazdy samochodem. „Wyścig szczurów” – powiadają niektórzy. Nie przepadam za tym określeniem, ponieważ wyczuwam w nim nutkę pogardy, a może nawet zazdrości mówiącego, że on do tego wyścigu się nie załapał.   Zazdrość bywa na ogół dobrze zamaskowana. Ukrywa się pod pozorem domagania się sprawiedliwości, obrony demokracji, równości („jestem przecież tak dobry jak ty”) lub moralności. Włoski reżyser Vittorio de Sica zauważył, że „oburzenie moralne składa się z 2 procent troski o moralność, 48 procent oburzenia i 50 procent zazdrości”. Zazdrość nie dostrzega, że większość tzw. ludzi sukcesu zawdzięcza go nie tylko swoim talentom czy szczęściu, ale przede wszystkim swojej ciężkiej pracy. Jakże często na widok kogoś, kto odniósł sukces, reagujemy „moralizatorską” oceną: „ktoś mu pewnie pomógł”, „to wszystko złodzieje”, „no ale skromnością to on nie grzeszy”. Mechanizm pogardy uruchamia się bardzo szybko u ludzi, którzy czują się zagrożeni porównaniem na swoją niekorzyść. „Najgorsi są ci działacze trzeźwościowi, sami piją najwięcej, ja w swoim życiu tyle nie wypiłem co oni” – wyznał pewien pan, kończąc swój miniwykład o konieczności wypicia kieliszka koniaku dla zdrowia.  **Polska specjalność?**  W literaturze spotkać można opinie, że zazdrość jest cechą narodową Polaków. Przysłowiowe stało się już określenie Wańkowicza, że „szewc kanonikowi zazdrości, że prałatem został”, czy podobne Boya, że „proboszcz pani aptekarzowej, że miała lekki poród”. „Twierdzę, że zasadniczym stosunkiem Polaka do Polaka jest wzajemna pogarda, jeśli nie naturalna, to sztuczna, a to jest jeszcze gorzej” – pisał Stanisław Ignacy Witkiewicz. „W Polsce jeśli pierwszy drugiego chwali, to najczęściej po to, żeby się trzeci wściekł” (Maryla Wolska). „Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł” – zauważał gorzko Norwid. W tych głosach jest coś z prawdy, aktualnej także dziś  W publicznej przestrzeni sporo jest pogardy dla innych. Ile słów, które ściągają innych za wszelką cenę w dół. Ile podejrzeń rzucanych tak łatwo na ludzi, którym się powiodło. Ile podejrzliwości, wiary w spiskowe teorie. W naszych codziennych rozmowach też nie brakuje plotek, pomówień, łatwych ocen czy tzw. bezinteresownej zawiści. Niemcy mają takie określenie Schadenfreude, czyli radość z cudzej szkody. Czy nie dopada nas nieraz ten rodzaj zawistnej radości? To są pytania do przemyślenia w wielkopostnym rachunku sumienia.  **Polubić ludzi**  Czy serce da się wyleczyć z zazdrości czy zawiści? Zazdrość ma tendencje do przybierania formy stałej wady, a nawet obsesji. Dlatego warto zazdrość wyrywać z serca na bieżąco, bo zawsze będziemy w sytuacji podatnej na jej rozwój. Obok nas będą zawsze lepsi, szczęśliwsi, bogatsi czy piękniejsi. To może wywoływać męczącą myśl: „Nie jest w porządku, że tego nie posiadam”. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że równość jest mitem głoszonym przez populistycznych polityków, którzy w gruncie rzeczy podsycają poziom zazdrości w społeczeństwie.  Owszem, wszyscy ludzie mają jednakową ludzką godność, powinni być równi wobec prawa, ale zarazem różnią się między sobą na tysiące sposobów. Uroda, inteligencja, zdolności, zdrowie i inne dary nie są podzielone równo. Z tą „niesprawiedliwością” trzeba się pogodzić. Ks. Jan Twardowski w swoim stylu trafia w sedno. „Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka/ gdyby wszyscy byli silni jak konie/ gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości/ gdyby każdy miał to samo/ nikt nikomu nie byłby potrzebny/ Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością/ to co mam i to czego nie mam/ nawet to czego nie mam komu dać/ zawsze jest komuś potrzebne…” („Sprawiedliwość”).  Przeciwieństwem zazdrości jest życzliwość. Jak się jej uczyć? Najprościej: polubić bardziej i siebie, i ludzi. Dostrzegać innych i siebie jako Boże dzieła, jedyne i niepowtarzalne. Nie muszę być pierwszy w wyścigu, ba, nawet nie muszę w nim startować. Przecież jestem i tak wyjątkowy. | | | [drukuj](http://www.goscniedzielny.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1236947014&dzi=1104780517&katg=) | |  | | [.: powrót :.](javascript:history.back();) | |
|  |